№ 28.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 8. Lipca 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Zwiastun i jego przeciwnicy.

Wiadomo, iż każdy człowiek ma swego antypoda czyli przeciwnoga na przeciwnéj połowie powierzchni ziemi, jeżeli się tam znajdują ludzie. Tacy przeciwnodzy są sobie przeciwni — nie tylko co do postawy (nogami ku sobie, a głowami od siebie,) lecz także co do budowy i koloru ciała, jako też zdolności i rozwinięcia ducha. Z takich przeciwników przypadkowych jeden drugiemu nie jest w drodze, a jeden drugiego nie może deptać na nogi, bo między temiż znajduje się przestrzeń ogromna, wynosząca bowiem 1720 mil; gorsi zaś i czasem bardzo niebezpieczni są antypodzi obok człowieka. zajmujący z nim równe stanowisko, a jednakowoż okazujący się często bez wszelkiéj przyczyny — zawziętymi przeciwnikami. „Co głowa, to rozum,“ i jak każdy ma głowę własną, tak téż rozum własny i zasady właściwe, a jeżeli — jak przy istotnych przeciwnogów — głowy od siebie stronią, to nogi się do siebie zbliżą, a jedne depcą po drugich. Takich przeciwnogów ma każdy człowiek co do swojéj osoby, jako téż co do dzieł swoich, a przyczyną przeciwienia się komu często jest pozazdroszczenie kawałka chleba czyli zazdrość zarobku; więc téż nic dziwnego, iż i przewodnicy Zwiastuna są wystawieni na natarcie różnego rodzaju.

A ktoto są przeciwnicy Zwiastuna? — Tego nie możemy powiedzieć, bo wiedząc, iż napady zaczepników zamaskowanych zpod zasadzki mogą być uszczypliwsze i dokuczliwsze, a oszczędzają napastnikowi odpowiedzialność. Kto posiada śmiałość, publicznie kogo ganić, powinien téż zastąpić naganę nazwiskiem swojém, a nie narzucać odpowiedzialności redaktorowi o 60 mil oddalonemu, nieznającemu może dokładnie rzeczy, jako téż zamiaru zaczepnika.

A czego przeciwnicy Zwiastuna żądają po nim? — Tego Zwiastun właściwie sam nie wie, bo nieomal każdy z nich żąda czego innego, a jedni w nim ganią to, co drudzy znajdują przyzwoitém, lub nawet chwalą; n. p. podczas gdy tygodnik jeden w Zwiastunie odkrył „okrutne brednie,“ znajduje inny w nim *„artykuły bardzo uczone;“* a jak pierwszy uważa go za „szkodzącego sprawie katolickiéj, przypuszcza pewna gazeta obok różnych zarzutów, Zwiastonowi uczynionych, że i tenże *„gorliwie służy oświacie i religii,“* (lub raczéj: religii i oświacie;) mimo to zdaje się téj saméj gazecie w tym samym artykuliku, jakoby w Zwiastunie był „widoczny brak“ jasnego celu i związku między licznemi rozprawami, jako téż „brak wyraźnéj światłéj idei (celu) przewodniczącéj pismu temu.“ Czy gorliwa służba oświacie i religii nie jest ideą takową, nie jest jasnym celem pisma? Lecz o tém potém! — Jeden twierdzi, iż „Zwiastun wcale nie powinien się wtrącać do spraw tyczących się religii, ponieważ nie jest gazetą kościelną,“ a drugi znowu, iż „artykuły polityczne w gazecie ludowéj nie są na swojém miejscu,“ podczas gdy wspomniona już gazeta Zwiastunowi zarzuca, że „działania swoje ku rozwinięciu oświaty politycznéj po większéj części ogranicza na poglądny przebieg wiadomości politycznych,“ a że „jeżeli gdziekolwiek, mianowicie na Szlązku potrzeba obudzić uśpionego ducha politycznego włościan.“ — „Zwiastun nie zdołał sobie zjednać sympatyi (przywiązania) publiczności,“ mówi ten sam ganiciel, a przy tém przypuszcza, iż „Zwiastun rośnie“ (co do liczby abonentów czyli czytających go.) — „Treść jako i sposób traktowania spraw umieszczonych (podobno) nie trafia w myśl i życzenie ludu,“ — a lud na to odpowiada liczném i coraz liczniejszém zapisaniem go sobie i innemi dowodami przychylności dla niego; n. p. w numerze 26. Zwiastuna pisze pewien Marcin Eleazary, włościanin z parafii oporowskiéj w archidyecezyi poznańskiéj: „Miło nam, bardzo miło „czytywać Zwiastuna, a to daje dowód, że nasza parafia, „choć tak mała i przy tém bardzo, można powiedzieć, „uboga, a 5 egzemplarzy Zwiastuna prenumeruje, którego „jako gościa nam miłego chętnie przyjmujemy; bo on „przynosi zawsze dobre i nauczające nowiny, a każdy „się wypytuje, co stoi w Zwiastunie. Bo ten, który nie „może prenumerować Zwiastuna, to sobie także pożycza „a tak prawie cała parafia wie, co pisze Zwiastun.“ (Rozsądnemu i sprawiedliwemu nie potrzeba więcéj!)

Z wyżéj wymienionych żądań tak przeciwnych poznać téż co do przeciwników Zwiastuna trafność przysłowia: „Co głowa, to rozum;“ a gdyby redaktor jego każdemu z tych żądań miał zadosyć uczynić, toby dla każdego ganiciela musiał ułożyć gazetę osobną, albo każdemu pozostawić do woli, szukać sobie takiéj gazety, jakiéj on sobie życzy, a jeżeli (jak się zdaje) żadnéj nie znajdzie, sam sobie takową podług swego gustu układać. — Co do rozmaitych i opacznych wymagań

doradźców Zwiastuna przypomina nam się ojciec w owéj bajce, starający się z początku dogodzić ludziom przechodzącym w tém, że jechał na swym ośle, lub szedł pieszo; posadził syna na tymże, lub sam, albo zresztą razem z synem korzystał z osła swego, podług rady i żądania ludzi, dopóki się nie przekonał, iż ludziom dogodzić trudno, wszystkich zadowolnić zaś — niepodobno. Doświadczenie swoje, zrobione na ludziach, wynurzył słowami:

A gdybym się do ludzi miał
We wszystkich rzeczach zastósować,
Niejeden mędrek by mi chciał
Na plecy osła wpakować. —

Chociaż Zwiastun nie jest w stanie, urzeczywistnić żądań i zaleceń niepraktycznych, więc niedorzecznych, to z podziękowaniem przyjmie radę szczérą i dobrą; jak bowiem nie masz człowieka „bez ale," tak z pewnością i żaden dziennikarz nie będzie sobie chciał przypisać nieomylność, a kierownicy Zwiastuna szczérze i gorliwie się starają, dogadzać swym czytelnikom w miarę możności. — A po czém poznać szczerość doradzcy, n. p. we wyżéj wspomnionej gazecie, o którym redakcya téjże twierdzi, iż „również jest życzliwy dla Zwiastuna, jak najprzychylniejsi jego przyjaciele?" — Szczera życzliwość „najprzychylniejszych przyjaciół" znalazłaby może inny sposób wpływania na Zwiastuna, aniżeli publiczną naganę i niedelikatne uniżenie na jego krzywdę a na zadowolnienie przeciwników i chociaż nie wprost a nie wyraźnie — na korzyść rywalów (spółzawodników) jego. (sądzący) Zwiastuna, o którym tu mowa, wspomina bowiem prócz tegoż jeszcze „nowe pismo polskie, z którém starszego Zwiastuna będzie można mierzyć i ważyć;" lecz miara to nie bardzo sprawiedliwa a waga bardzo nierówna, o jednym powiedzieć wiele a nic dobrego, o drugim zaś milczeć zupełnie. Nie stanie się w ten sposób nagana jednego ukrytą chwałą dla drugiego? Czy na drugiéj stronie wszystko tak doskonałém, iż wolno było zupełnie milczeć o wypadku „mierzenia i ważenia" — nawet aż podziśdzień? — Czy panu recenzentowi nie było wiadomo, iż dotyczący spółzawodnik zaczepionego przez niego Zwiastuna sam na pierwszéj karcie publicznie wystąpił jako rywal tegoż, więc że p. recenzent w skutek użycia miary i wagi tak znacznie nierównéj padnie w uzasadnione podejrzenie, nie być sędzią bezstronnym, więc téż nie sprawiedliwym? „Miejsce dla wszystkich ma ziemia, mówi poeta, a każdy chce egzystować; więc każdy niech żyje, jak może, lecz niech téż innym żyć pozwoli. Katolicy często narzekają na brak gazet szczero-katolickich; a jeżeli takowe się zjawiają, to katolicy mało je wspierają a nawet często potępiają. Piosneczkę podobną mogą téż nucić dzielne „Breslauer Hausblaetter," jedyny dziennik katolicki w całym Szlązku. — Górny Szlązak powinien wiedzieć, iż nakładzca Zwiastuna ciężkie złożył ofiary, nim tenże dla niego się stał wielką, jak ją ceni zazdrość. Nie trzeba téż zapomnieć, iż p. Teodor Heneczek zasłużonym jest weteranem na polu bitwy przeciw ciemnocie między ludem naszym; a chociaż sam nie walczył osobiście (i czasem jego własne pióro stało się bronią dla sprawy katolickiéj ludowéj,) to z wielką gotowością do ofiar pieniężnych dostarczał do boju dział ciężkich i lekkich: mnóstwa ksiąg, książek i książeczek do nabożeństwa i innego pokarmu duchownego. Takich ludzi dziś szukać o słońcu z latarnią Dyogenesa i szanować ich, a nie dokuczać im publicznie i uszczuplać im mozolnie zarobionego kawałka chleba!

Tą razą dosyć o tém, lecz pozostawiam sobie na przyszły raz, w niektóre zarzuty ważne a nie uzasadnione wyżéj wspomnionego recezenta wchodzić troszkę bliżéj. Habent sua fata libelli — mają los swój pisma (i téż gazety! —)

N. N.

O CNOTACH MATKI BOSKIÉJ.

(Dokończenie.)

VI. Czystość.

Skutkiem grzechu pierworodnego odzywają się w człowieku naganne skłonności, budzą się nieprzystojne myśli, rodzą się chęcie do zdrożnych rozmów i czynów; cnota przezacnéj czystości nader rzadka. Tylko przez ustawiczne nad sobą czuwanie możemy odnieść zwycięstwo we walce skażonéj przyrody. Walkę tę w obronie czystości św. Augustyn poczytuje za najzaciętszą, nieprzyjaciel bowiem codzień się wraca i mało kiedy zwyciężonym bywa. —

Widok bohatera wracającego z bogatemi łupy po złamanym wrogu, zapala jego towarzyszów do nowéj walki. Abyśmy nie zaspali, nie osłabli w obronie czystości, zapatrujmy się na Najśw. Pannę, która spółpracując z łaską Bożą, stała się zwierciadłem niewinności, zasłużyła na miano panny nad pannami i królowéj panieńskiéj. Św. Ambroży zowie ją przewodniczką w cnocie czystości; ona bowiem pierwsza z córek adamowych zamiłowawszy wzniosłość téj cnoty, poślubiła Bogu do zgonnie panieństwo. Ona to pierwsza wskazała światu zacność niewinności i pociągnęła za swą chorągwią liczny zastęp szlachetnych dusz, co zwyciężywszy pokusy ciała pospieszyły do baranka w przybytkach niebieskich. I spełniło się proroctwo: *„Przywiodą królowi panny za nią, przyniosą do ciebie bliskie jéj; przyniosą je z weselem i z radością, przywiodą je do kościoła królewskiego"* (Ps. 44. 15.) Duch św. dla wysokiéj czystości przyrównywa Maryę do synogarlicy, gołębicy i lilii, jak śnieg białéj; i zarazem dokłada: *„Jak lilia między cierniem tak przyjaciółka moja między córkami"* (Pieśń Sal. 2 2.) Cóż ma znaczyć lilia — między cierniem? Wszystkie obojéj płci osoby ćwiczące się w cnocie czystości są poniekąd podobne do kolca tego ciernia; bo jakkolwiek mnogie z nich wysokiéj w tym względzie dostąpiły doskonałości, to jednak mimowolnie budzą nieczyste myśli w innych. Rześki i czysty duch w rozwiniętem ciele, młodzienicza siła, przyjemne i miłe oblicze, szklniące wstydliwością oko — te i inne jeszcze przymioty wzruszają w drugiéj płci cześć i poszanowanie, które w sercu nieroztropnem snadno się mogą przerodzić w ohydną pożądliwość a nawet wywołują brudne zachwianki. Nie tak było w obec Najśw. Panny; skromna jéj postawa, prosta odzież, głęboka wstydliwość i wzniosła śliczność duszy z oblicza wykwitająca, rozpraszały w patrzących na nią myśli, jak słońce rozpędza gęstą mgłę. Samo spojrzenie na Jéj anielską twarz nakłaniało do zamiłowania cudnie pięknéj czystości. I dlatego teżto Najśw. Marya Panna między osobami żyjącemi w św. niewinności jest tem, czem lilia między cierniem. Wielkość téj cnoty w Maryi uznawa św. Hieronim twierdząc, że św. Józef

nie mógł dochować ślubu nieskalanéj czystości, jak tylko w przestawaniu z tak niewinną oblubienicą jak była Marya.

Marya tak wysoką cenę przywięzywała do téj cnoty, iż była gotowa raczéj nie przyjąć godności macierzyństwa Boskiego, niż utracić panieństwo. Kiedy Jéj anioł zwiastował, że pocznie i porodzi Syna, dziwiła się temu mając na myśli uczyniony ślub dozgonnéj czystości, i dlatego też zatrwożona ośmieliła się zapytać: *„Jak się to stanie, gdy męża nie znam?* Na pytanie anioła, czy chce zostać matką Boską, nie mógła Marya odpowiedzieć, ale skoro usłyszała z ust jego zapewnienie, że przez takie macierzyństwo nie utraci zamiłowanego panieństwa, natychmiast zezwoliła i ochotnie odpowiedziała: *„Oto ja służebnica pańska, niech mi się stanie według słowa twego!“*

Św. Ambroży człowieka zamiłowanego w cnocie czystości przyrównywa do anioła, jak znowu rozpustnego stawia obok szatana, ducha nieczystego. W obrzydzeniu ma Pan Bóg nieczystość, dla któréj mnogie zastępy giną wiecznie; zwycięstwo nad nią św. Augustyn uważa jako skarb nieoszacowany, dokładając, iż mało kto się oń stara, rzadki używa zdolnych do nabycia go środków: postu, ucieczki i modlitwy. —

Postem nazywamy trzymanie na wodzy ciekawych oczu i zbytniéj chęci w jedzeniu. Zobaczmy w jaki sposób Najśw. Panna środka tego używała. Św. Epifaniusz i Jan damasceński utrzymują, że Marya nigdy na ludzką twarz nie patrzyła, ale wciąż zwracała swe oczy na ziemię, a św. Grzegorz turoneński twierdzi, iż w ciągu całego żywota ujmowała sobie pokarmów.

Drugiem środkiem do zachowania czystości jest ucieczka, czyli unikanie okazyi narażającéj człowieka na utratę téj cnoty. Bojaźń, jestto obawa, jestto brak odwagi; ale ta obawa jest święta, ten brak jest prawem bogactwem, a ta bojaźń zwycięża najpotężniejszego nieprzyjaciela, diabła. Marya strzegła się zaiste wszelkich okoliczności, któreby najmniejszą mogły przynieść skazę Jéj panieńskiéj dostojności. —

Innym jeszcze środkiem do pozyskania i przechowania czystości jest modlitwa. Powiada mędrzec pański: *„A zrozumiawszy, żem inaczéj nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go.“* (Mądr. 8. 21.) Tego środka używała Najśw. Panna dla zachowania czystości; ustawiczną modlitwą przy innych cnotach wysokiéj nabyła doskonałości. Najczystszéj Maryi ludzie wszeteczni są wielce przeciwni; nie odpycha ich atoli, niegardzi nimi, ochotnie wstawia się za nimi do Boga, ilekroć proszą Ją o pośrednictwo. Na jéj wstawiennistwa mnodzy niewolnicy wszeteczeństwa z kałuży nierządu wyrwani zostali; jedni zasłużyli na tak łaskawą pomoc przez wzywanie imienia „Marya!“ inni przez poszanowanie niepokalanego jéj poczęcia wybrnęli z kału rozpusty. —

Naśladujmyż wedle słabych sił naszych wzniosłe cnoty Matki Zbawiciela naszego, rozmyślajmy je często a mianowicie w ciągu tego miesiąca poświęconego na jéj cześć, ćwiczmy się wedle możności i powołania naszego w doskonałości chrześciańskiéj. — a w tenczas dopiero możemy się spodziewać, iż prośby nasze trafią do serca Maryi, a dla próśb Maryi staniemy się godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Ks. M. Smoleński
z Galicyi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Kościół Matki Boskiéj w N. Piekarach.

(Ciąg dalszy.)

Najświętsza Matka w Piekarach na różnych niemocnych i kalek dobroczynna.

Niemowlątko także ze wsi Tłuczan, 11 milami odległéj od Piekar, osobliwe dobrodziejstwo od Matki Przedziwnéj w Piekarach otrzymało: co sama własna jego Matka w Piekarach przyszedłszy tam z dziecięciem roku 1704 pełna pociechy, zezuała temi słowy: że toż dziecię, w drugi od urodzenia miesiąc, dobrze zdrowe było i czerstwe a nie dawszy żadnéj okazyi czaszkę z przodu głowy, na szerokość palca rozdzieloną, z wielką patrzących bojaźnią, a większą matki boleścią cierpiało. Zażywano różnych lekarstw na uleczenie dziecięcia, ale te wszystkie skutku żadnego nie dały. Miłosierdziem zdjęty nad dziecięciem miejsca tamtegoż Pan, gdy widział że nic nie pomagały doświadczone lekarstwa własne, pobudził Matkę własną dziecięcia owegoż, żeby się udała do opieki i pomocy Matki Przedziwnéj w Piekarach, i owszem sam tenże Pan miejsca owegoż, na publicznym podworzu swoim odmawiać począł, i ślubem oddawać Matce Przedziwnéj do Piekar dziecię niebezpiecznie chorujące, aż oto! natychmiast prawie, zdrową głowy czaszkę, i wolne od boleści dziecię doznał, nie bez podziwienia wszystkich.

Zofia Stajeranka panna z Mikołowa z nieznośnego głowy bolenia, ciężko do łożka przyciśnione była, i gdy żadne nie pomagały lekarstwa, z ufnością wielką udawszy się do Matki Przedziwnéj w Piekarach wolną została od wszystkich bolów, i wesoło z łożka powstawszy, toż samo roku 1709 dnia 14. Sierpnia, z ślubu się wypłacając, z wielką swoją pociechą zeznała w Piekarach.

Wielmożna Jejmość Pani Anna Elżbieta Lipska, mając czternastu w domu swoim chorych ciężko na uprzykrzony ból głowy, ona też chorobą tą złożona była, i już od Medyków zwątpiono, śmierci wyglądała; jednak ślub do Matki Przedziwnéj Piekarskiéj uczyniwszy, w krótce bardzo, i sama siebie i wszystkich domowych ozdrowiałych obaczyła, a żadnego z tych (co rzadko się trafia; w tak ciężkiéj chorobie) nie zabolała potém głowa. Tak pomieniona Pani ślub swój wypełniając w Piekarach świadczyła roku 1714 dnia 12. Sierpnia.

Roku 1679 dnia 22. Kwietnia, przyszło do Piekar kilku pielgrzymów Zoreńskich, którzy dobrém i szczerém sumieniem dawali świadectwo, że Marya Wencelianka przez trzy lata głupią i bez używania dobrego rozumu zostawała; tak dalece że ją szalejącą wiązać musiano, a gdy ją Elżbieta siostra jéj Matce Przedziwnéj z ufnością ślubem uczynionym oddała w opiekę, za téjże Matki Przedziwnéj pomocą do zdrowego przyszła rozumu.

Maciéj Pieczek z Lampersdorfa od Swidnicy i niższego Szlązka, przez siedm lat wcale nic na oczy nie widzący, jako Przewielebny Jmci ks. pleban Lampersdorfski Jan Hauschild 8 Lipca świadectwem pieczęcią ztwierdzoném świadczył, usłyszawszy zaś o dobrodziejstwach, które Bóg przez Matkę Najświętszą w Piekarach oświadcza, ślepotę swoję tejże Matce Najświętszéj oddał ślubem i tę samą ślepotę blisko do Piekar przybliżając się szczęśliwie stracił. Więc porzuciwszy kij bez żadnego przewodnika do Piekar przyszedł; odebrane w drodze dobrodziejstwo, jawnie ogłaszając wszystkim, z wielkim swojém

ukontentowaniem nam zostawiwszy ślepoty swojéj, którą przez 7 lat cierpiał, świadectwo. Uzdrowicielkę zaś swoję Matkę Najświętszą wesoły i dobrze widzący, powinnie wielbił z wdzięcznością roku 1678 dnia 22. Lipca.

Najprzewielebniejszy Jmci, ks. Konstanty Franciszek Iwanicki J. U. Doktor, dziekan i Biskupi Kommissarz Oppolski, roku tegoż, dnia 18. Października, o odebranym za pomocą Matki Najświętszéj Piekarskiéj wzroku, dał następujące tu świadectwo: „Ja niżéj podpisany, sumieniem Kapłańskiém przyznaję przed wszystkiemi, którym o tym wiedzieć należy, że usłyszawszy od bliskich Kapłanów, iż Wielebny ks. Jakób Cassubius, pleban Pruskowski z słabości oczu pozbył był wzroku, a za pomocą i wstawieniem się Matki Przedziwnéj Piekarskiéj, cudownie tenże oczu wzrok odebrał, zaprosiłem go do domu mego, dziekanii Oppolskiéj, i przy obecności pana Marcina Kuźnicza, pisarza przysięźnego Przewielebnéj Kapituły Oppolskiéj pytałem go o sposobie przywróconego wzroku i z ust jego następujące słyszałem słowa: że gdy wzrok oczu stracił a przez trzy tygodnie w ustawicznym smutku siedzącemu radzili wszyscy domowi, żeby się do Piekar udał i od Matki Przedziwnéj Piekarskiéj prosił o przywrócenie wzroku, onże uczyniwszy postanowienie i konie do wózka zaprzęgłszy, jeszcze wdrodze będący, już po trosze bardziéj a bardziéj jasność i widok oczu odbierać począł, a potym i jaśniéj widzieć. Nazajutrz zaś zupełnie widząc, uczyniwszy powinne Matce Przedziwnéj dzięki, za odebrane dobrodziejstwo z Piekar do domu odjechał i po dziś dzień bez okularów wszystko dobrze widzi i czyta. Tenże też o swojéj szafarce, która na oczu bolenie ciężko chorowała, a w tymże Kościele Piekarskim wzrok dobry odebrała, opowiedział. Ja tedy, na tę wierną Kapłańską relacyą, ręką moją podpisałem się, pieczęć przyłożyłem i zleciłem Wielebnemu księdzu pisarzowi Kapituły Oppolskiéj, aby ją także podpisał. W roku 1678 dnia 18. Października.

[L. S.] *Constantinus Franciscus* Iwaniczki *m. p.*

[L. S.] *Martinus Kużnitius,*

Notarius Venerabilis Capituli Opoliensis, Juratas m. p.

Przewielebny Jmci ks. Joachym Kaputka, pleban Rassoweński i Dembski, z uprzykrzonéj przez 7 tygodni choroby, wzrok stracił; lecz uczyniwszy ślub w krótce tenże wzrok za pomocą i opieką Matki Przedziwnéj Piekarskiéj odebrał, i toż samo dobrodziejstwo, dnia 10. Września 1679 r. wesoło i wdzięcznie ogłosił, a dobrze już widzący Mszą św. w Piekarach na podziękowanie odprawił.

Tegoż roku, dnia 13. Października, Jacek Florkowitz z Sczawica, ślub swój w Piekarach wypełnił za odebrany oczu wzrok, któremi oczyma przez trzy tygodnie nic nie widział; gotowym się być uznawając, na poprzysiężenie tegoż dobrodziejstwa odebranego.

Jaśnie Wielmożna Jmść pani Ryb.eńska z Teszyna, znając się do ślubu uczynionego roku 1681 dnia 7. Maja przybyła do Piekar i oczy srebne pozłacane, z dwiema Rubinami Czeskiemi na podziękowanie za odebrany wzrok, Matce Przedziwnéj Piekarskiéj ofiarowała.

W Processyi Oppawskiéj, więcéj niż pięćset osobami licznéj, dwuletnia panienka od urodzenia ślepa, raz od rodzica, drugi raz od Matki piastowana i niesiona była. Zdziwiwszy się temu Wielebny ks. Bukacz processyi owéj przewódzca spyta się: „A czemu tak wielką panienkę nosicie? odpowiedzili rodzice: dla tego że się ślepo urodziła i od dzieciństwa z trudnością wielką może chodzić. Aż jak tylko przyszli do Piekar rodzice i ledwie co ślepa córeczka Matce Najświętszéj Piekarskiéj, ofiarowana była z ufnością, a potym po Komunii św. po kazaniu, modlitwom zgromadzonych ludzi zalecona jest, tak zaraz błonki, obiedwie oczy zasłaniające, potrosze opadać z oczu poczęły, potym dobrze objasniać się oczy panienki, a na ostatek dostatecznie widzieć dziecię zaczęło, nawet bez niesienia obeszła się panienka i bez wszelkiego wodza, z innemi równym krokiem iść mogła ciesząc się z uzdrowionego kalectwa i Boga w Matce Przedziwnéj Piekarskiéj, osobliwie wychwalając. Że zaś do tych czas cieszy się wzroku przywróconego, burmistrz, sędzia i inni świadkowie jawnie świadczyli roku 1682.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kto umie czytać, chodził téż do szkoły, a jeżeli szkoła, którą zwiedzał, była choć tylko mierną, to posiadała téż mapy czyli karty jeograficzne, i on uczył się mniéj więcéj z jeografii czyli ziemiopistwa. Może pamiętasz jeszcze postać Europy na mapie, lub przypominasz Sobie, iż Ci ją nauczyciel przyrównywał do postaci niewiasty siedzącéj, a to staréj panny, bo już widziała lata, a chociaż już niejeden się ubiegał o jéj rękę, żeby mu się dostała cała z ciałem i duszą, to jest co do krajów i ludów, (n. p. Napoleon I. a III. by nią nie gardził, gdyby go chciała) to żaden nie dostąpił szczęścia tego, a wolała zostać panną starą, lecz sobie wolną. Stare panny są często kokietkami, to jest nie sprzyjają jednemu, lecz wszystkim, a każdemu usiłują przymilić się i przypodobać, a panna Europa nie gardzi nawet Moskalem i Turkiem; lecz zdaje się jednakowoż, jakoby największe przywiązanie miała do Niemców a obecnie najbardziéj sprzyjała Prusakowi. Z tego nie doznawałaby wstydu lub straty, bo z Prusakiem każdy człowiek (téż i katolik) może żyć swobodnie, byleby tylko nie był zawadyakiem lub zawistnikiem. — Chcąc Sobie oglądać portret (wizerunek) Wielmożnéj (a mało dobrego czyniącéj) panny Europy, postaw jéj krajobraz (mapę) lewym kantem do góry, a zobaczysz przed sobą obraz panny siedzącéj, któréj głową jest półwysep iberyjski (Hiszpania z Portugalią.) głową bardzo gorąca, dla tego téż bardzo nie stałą i niespokojną. Kadłub stanowią Francya i Niemcy, Belgia i Hollandya, dla których wszystkich razem Napoleon III. jaknajchętniéjby kazał zrobić sztywny gorset (stanik) ze stalowym bryklem (szyneczką,) jaki już raz sprowadził Napoleon I. (niby zagrabiwszy Belgią i Hollandyą, jako téż część Niemiec, połączył je z Francyą.) Gdyż w kadłubie leżą płuca, a ponieważ Francya południowa jest szyją w krajobrazie Europy, mieni się Francya głosem Europy, w skutek czego lubi mówić słowo niby stanowcze; niestety panna Europa zwyczajnie nosi bawełnę w uszach. Jeżeli zresztą kto zanadto podniesie głos, lub za mocno się rozogni i sforsuje, wtedy płuca i całe piersi wprawią się w ruch gwałtowny, formalnie rewolucyjny, a wyraźne znaki takiego ruchu we Francyi widzieliśmy dopiero w przeszłym miesiącu. Gdyby panna Europa nie miała tak grubego i mocnego naszyjnika z korali (góry pirenejskie,) toby szyja taż już dawno byłaby dostała wól (podgardłek) lub guz (kawał Hiszpanii.) Ręka prawa panny Europy (Włochy) wielką posiada zręczność do za-

grabienia rzeczy świeckich, jak kościelnych, podczas gdy lewa (Wielka Brytania, to jest Anglia, Szkocya i Irland) stara się już przez lat 40, szczególnie w roku bieżącym powracać Irlandczykom i w ogóle katolikom wydarte im dawniéj prawa; oddać im zaś zagrabione dobra kościelne i prywatne, jest już nie w stanie, chociażby chciała. — Serce panny Europy leży — jak już o tém napomknąłem — w Niemczech; ten kraj bowiem jest środkiem Europy, na który też cała Europa spogląda z upodobaniem; jego lud bowiem jest spokojny i umiarkowany, pilny i przemyślny, wykształcony i co do charakteru stały, tak panna Europa za swoje serce wstydzić się nie ma przyczyny. To powiadam, niemając bynajmniéj zamiaru, ubliżyć innym narodom. — Dolną częścią kadłuba ciała Europu tworzą Grecya, Turcya, Węgry i Polska. Turcya jest słabym żołądkiem owéj panny, a częstokrotne rozruchy w wspomnionych wnętrznościach Europy są polityczném rznięciem w jéj brzuchu. Krzyże Europy stanowi Dania, bo nieukontentowanie téjże w skutek straty Szlezwigu i Holstyna może się jeszcze stać krzyżem dla Europy; część ciała zaś, o któréj ludzie zwyczajnie zupełnie milczą, jest co do Europy Skandynawia czyli Szwecya i Norwegia, bo o tychże prawie nic nie słychać, a jeżeli się zdarzy, to co bzdurnego. Najsłabsza część ciała Europy to pedał (nogi;) bo często słuchać twierdzenie, iż Europa jest kolosem (ogromem) żelaznym na nogach glinianych; lecz też są pokryte obszerną szatą fałdzistą, (monarchią rosyjską,) tak iż ich nie widać. W skutek powstań polskich i wojny na Krymie wyszły czasem te nogi zpod sukni długiéj, a było można przekonać się iż są bardzo słabe. Słabość taż niezawodnie jest przyczyną, iż panna Europa lubi siedzieć a że jéj jest ciężko wstać z siedzenia swego a wynieść się na stopień powszechnego wykształcenia, powszechnéj oświaty, ludzkości i sprawiedliwości.

Doniesienie wiadomości pobieżnych zacznę dziś od głowy panny Europy, czyli raczéj od czépka jéj, to jest od Portugalii. Tu się w przeszłym miesiącu dostała pod czépek panna Haezler, tańcerka z teatru, niemka; a za kogo poszła? Za króla dawnego, Ferdynanda, też pochodzącego z Niemiec, a to ze saskiego księstwa Kobury. Wziął z nią ślub na lewą rękę, a takie małżeństwo nazywa się morganatyczném, co to samo znaczy jak ograniczone. (Starodawny wyraz niemiecki „morgian“ znaczy: ograniczyć.) Małżeństwo jest tak ważne, jak każde inne, a dzieci z niego pochodzące są prawego łoża; lecz żonie i dzieciom nie służy tytuł męża odnośnie ojca, więc panna Haenzler nie będzie się tytułowała królową, a dzieci jéj nie byłyby królewiczami lub królewnami, ale może hrabiczami i hrabiankami. Niektórzy w Hiszpanii spodziewają się teraz przyjęcia korony hiszpańskiéj przez starego króla Ferdynanda; lecz los nieszczęsny, który Hiszpanią trapił dwiema królowami nie ze wszystkiem zadowalniającemi lud swój, oszczędzi może nieszczęśliwéj Hiszpanii wstyd, widzieć na tronie dawniejszych królów z przydomkiem „król katolicki tańcerkę, któraby lepszą odgrywała rolę królewską w teatrze, aniżeli w pałacu królewskim. Jedna część mieszkanców Hiszpanii marzy sobie unią iberyjską, to jest połączenie Partugalii z Hiszpanią, z którą prawie ten sam ma język i do któréj aż do roku 1139 należała. W podobny sposób zrobił król Wiktor Emanuel za pomocą Napoleona z wszystkich państw włoskich. — wyjąwszy papiezkie — tylko jedno, a Napoleon chętnieby zagrabił Belgią, gdzie główny język jest francuzki. W północnéj Europie marzy się pewnemu stronnictwu unia skandynawska (połączenie Danii z Szwecyą i Norwegią, Czesi zaś woleliby należeć do Rosyi, aniżeli do Austryi, a wielu Słowian życzyłoby sobie połączenia Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi, lub nawet wszystkich Słowian południowych w jednę monarchią; inni zaś spodziewają się utworzenia się kiedyś państwa wszechsłowiańskiego, z Rosyą na czele. Ostatni projekt nie przypada do gustu Polakom, bo oni Rosyę znają najlepiéj i wiedzą, iż każdemu krajowi słowiańskiemu przyszłoby nareszcie tak, jak teraz Polsce: jeden język rosyjski, jeden kościół (cerkiew,) jedna monarchia i jeden car (cesarz rosyjski.) Hiszpania zresztą cierpi brak pieniędzy, bo źródło główne dochodów jego jest zatkaném: z amerykańskiéj wyspy „Kuba“ więcéj niema, jak koszta i kłopot. Powstańcom tamtejszym przyszło podobno 10,000 uzbrojonych włóczęgów amerykańskich na pomoc, a dla wojska hiszpańskiego są widoki smutne.

W Medyolanie (w królestwie włoskiém) zjawiły się znowu w tych dniach rozruchy, i którzy buntownicy rzucali na żołnierzy i policyantów kamieniami, tak że ich wojsko musiało rozpędzić. — Złoczyńcę który niedawno we Florencyi zamyślał zabić deputowanego Lobbia, o czém Zwiastun doniósł w numerze ostatnim, schwycono w jednem przedmieściu rzymskiém.

W dniu 25. Czerwca odbywał Ojciec św. konsystórz czyli zgromadzenie kardynałów, na którym w mowie swéj użalał się bardzo na ucisk, którego doznaje kościół katolicki w królestwie włoskiém, gdzie odtąd i kapłanów mają przymusić do odprawienia służby wojskowéj; jako też od rządów austryackiego i rosyjskiego, a powiedział, że i w Hiszpanii rzeczy nie są pocieszające.

Zwiedzając z cesarzową w 28. Czerwca wystawę rólniczą w Beauvais (wymów: Bowe,) na którą było się zgromadziło 100,000 obcych, zakończył cesarz francuzki mowę jednę słowami: „Miejcie zaufanie! pokój nie przerwie się stanowczo!“ Na odezwę Biskupa bowejskiego odpowiedział: „Zawsze przyjmuję z uszanowaniem odezwy biskupów, używających bowiem w tychże mowy pobożności i przypominających bez przestanku nauki święte. Gdyby ich modły odbierały wysłuchanie, doznawałaby religia uszanowania, lud stałby się szczęśliwym i Francya byłaby w stanie kwitnącym!“ (Słowo ładne i prawdziwe, któregoby cesarz w swoich czynach powinien się trzymać.) — Redaktora dziennika dowcipnego „Latarnia,“ francuzkiego Kladderadacza, osądzono na 3 lata więźby zapłatę 10,000 franków (2727 talarów 8 sgr. 2 fen.,) za zniewagę cesarza. Mniejsze kary odbierali kierownicy innych dzienników za podobne wykroczenie. (Nie trzeba kpić z Boga, ani z ludzi, a bynajmniéj ze zwierzchności! O tém powinni pamiętać wszyscy dziennikarze, przedewszystkiem zaś paryzcy i wiedeńscy.)

W parlamencie angielskim postanowiono, iż bil irlandzki ma dopiero przyjść do skutku w roku 1872, zamiast 1871. — Puszczono 52 niższych urzędników marynarki angielskiéj, przez co oszczędzono 20,230 funtów szterlingów (przeszło 141,500 talarów.) — Kardynał Manning, arcybiskup westminsterski (londyński,) powołał bardzo liczne zgromadzenie katolików w sprawie szkół ludowych. Chodzi o zbieranie funduszów na otworzenie szkół dla dzieci ubogich, uczęszczających teraz zwyczajnie do szkół protestanckich, pociągających bardzo wiele dzieci katolickich na stronę anglikańców.

W tych dniach przyjechał do Wrocławia ksiądz kanonik Zwoliński, administrator archidyecezyi warszawskiéj, który niezawodnie opuścił Polskę z obawy, iż go rząd rosyjski weźmie w niewolę. Wzięto z Warszawy już arcybiskupa i po nim trzech administratorów arcybiskupstwa, podczas gdy czwarty sam uszedł. Biskupów wzięto w niewolę siedmiu. (ostatni był ksiądz Majerczak, administrator dyecezyi kieleckiéj,) z których trzech na wygnaniu umarło; jeden Biskup i jeden kanonik zaś uciekli oprawcom swym, a dwóch kanoników uwięziono i odprowadzono, również jak biskupów, w głąb Rosyi.

W Austryi prześladują katolicy katolików, a młodzi Czesi ubóstwiają Hussa, kacermistrza, zamyślając pięćsetną rocznicę urodzenia jego, przypadającą w dzień 4. Września, obchodzić przez trzy dni jaknajuroczyściéj. W dniu 27. Czerwca odbywało się w Lwowie znowu ogromne zgromadzenie Polaków pod przewodnictwem prawnika doktora Smolki i innych mężów popierających w sposób nadzwyczajny sprawę narodową. Zgromadziło się tam około 43,000 ludzi, a postanowiono powtórnie, nieposłać żadnego z Galicyi deputowanego na sejm państwa. Deputowanym tegorocznym okazano nieukontentowanie powszechne z ich działalności na sejmie państwa.

W Konstancyi w Badenii złożył w dniu 30. Czerwca wyznanie wiary katolíckiéj zacny protestant i znajomy literat, (autor książek,) radzca sądu powiatowego, Baumstark. Tenże bronił kościoła katolickiego już jako protestant w dziele jedném.

Czy prezydent ministerstwa naszego, p. hrabia Bismark, w istocie sprzyja nieprzychylnéj co do mającego się w Rzymie zawiązać soboru polityce kolegiswego bawarskiego, księcia Hohenlohe, jak twierdzą nawet gazety berlinskie, na to jeszcze niemasz dowodów nieomylnych.

WIADOMOŚCI Z OKOLICY.

W Budkowicach odwiedził rodziców swoich Grzegorz Mizdzioł, ksiądz proboszcz w nowym Brunswiku (Braunschwigu) w Ameryce; był także w Rzymie, miał audyencyą u Ojca św., od którego wspaniały kielich dla kościoła swego otrzymał, chciał daléj na podróży swojéj Irlandyą, ojczyznę największéj części parafian swoich wiernych odwiedzić a potem do domu powrócić.

Z Kluczborskiego. Bardzo nam miło, że Zwiastnn Gornoszlązki list pasterski w N. 26, ogłosił, który tylko w niemieckim języku wydanym był. Niepodobno bowiem żądać od kapłanów Górnoszlązkich (Utrakwistów,) żeby się tłomaczeniem listów pasterskich i t. p. trudnili, nie łatwa to rzecz. Chociaż największa część w języku polskim się ćwiczy, nawet i na Gimnazyum, co ś. p. Kardynał Melchior de Diepenbrock u Najjaśniejszego króla wymógł mimo wielkich trudności, przecież bez słownika w kilku godzinach nie można z niemieckiéj doskonałéj mowy Najjaśniejszego Książęcia-Biskupa na polskie tłomaczyć.

Gazeta kościelna (Schlesisches Kirchenblatt) ogłasza w N. 26. że w następujących latach 1870 i 1871 do homiletycznego pisma „Hedwigsblatt" wychodzić będzie dodatek pod tytułem: Piotr Skarga, zawierający najsławniejsze kazania wielkiego kaznodziei Piotra Skargi. Poświęcony ma być ten dodatek ś. pamiątce Sufragana Bernarda Bogedajna, który język polski słusznie szanował i życzył, ażeby Niemcy z kazań Piotra Skargi korzystali i wartość literatury polskiéj poznali. Ks. Bogedain jawnie wyznał, że Górny Szlązk serdecznie miłował: serce jego ostatni raz między nami Górnoszlązakami biło, i w naszéj ziemi ciało jego spoczywa.

Wędrowanie do Ameryki.

Dzienniki donoszą ustawicznie, że wielkie tłumy wieśniaków a także i mieszczan polskich z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Szlązka opuszczają ojczyznę i spieszą do Ameryki. Wszystkie pisma polskie występują słusznie przeciwko téj wędrówce, bo u nas dosyć rąk do pracy potrzeba. Żeby niejednego, który jeszcze w kraju siedzi a ma ochotę do opuszczenia go, w nim zatrzymać, podajemy wyjątki z listów polskiego wieśniaka Górno-Szlązaka, który się osiedlił w Texas, w osadzie nazwanéj „Panna Marya."

W latach 1855 i 1856 dało się nakłonić wielu z naszych Górno-Szlązkich chłopów, do przesiedlenia się do Ameryki. Gdy przedali swoje posiadłości miał niejeden 5 do 6 tysięcy talarów, a więc sumę, z któréj i z liczną rodziną spokojnie i bez kłopotu żyć może. Ale chcieli mieć więcéj posiadłości, pragnęli większéj wolności a przedewszystkim chcieli mniéj płacić podatku.

Poniżéj wystawimy położenie naszych rodaków według losów, które przechodziła rodzina, składająca się z Ojca, matki i syna. Przez morze przejechali bardzo tanio, a za niém otworzył się daleki i szeroki kraj, pożądany raj. Kupili sobie za kilka set dolarów obszar ziemi tak wielki jak niejedne nasze dobra rycerskie (Rittergut.) Ziemia była jeszcze nieuprawiona, las musiał być wyciętym a do tego było potrzeba wielkich pieniędzy. Dlatego praca naszych rodaków szła bardzo pomału, karczowano mórg po morgu i największą część ziemi obracano na pastwisko dla bydła i koni, które przy bujnéj roślinności bardzo było wychowałe. Naczelnik rodziny liczący przeszło 50 lat, jego żona i jedynak dziewiętnastoletni pracując dzień i noc zbudowali sobie mieszkanie, a pole wykarczowane otoczyli płotem przeciwko dzikim zwierzętom. Krwawa to była praca, bo przy swym dobrym bycie w Górnym Szlązku nie przywykli do niéj, ale robotnicy tam są za drodzy. Zwyczajny robotnik pracujący siekierą zarabia, dziennie 1 do $1^1/_2$ dollara, a na miesiąc zarabia chłopiec $2^1/_2$ dollara, młodzieniec od 15 do 18 lat liczący 15 dollarów, parobek zaś 25 dollarów i żywność. Nasz rodak roztropnie uczynił, że przy kupowaniu nie wydał wszystkich pieniędzy, zostało mu jeszcze około 2000 dollarów, tak że powoli wprawdzie, ale dobrze i jak najtaniéj swą ziemię obrabiał, bydło i konie kupował. Jego syn ma już teraz przeszło 100 bydląt i 40 koni. Wśród tego mozołu umarł nasz rodak, zanim mógł powrócić do rodzinnéj ziemi, jak zamierzał. We wszystkich jego listach przebijała się wielka tęsknota jako też niezadowolnienie z swego położenia, chociaż się silił, żeby się z tém nie wyzdradzić. Jego syn tymczasem ożenił się z córką wieśniaków, pochodzących także z Górnego Szlązka, która wniosła do jego domu w posagu wiele bydła, koni i gruntu. A więc ziemi ma dosyć, bydła i koni w obfitości, pieniędzy także mu nie brak, bo niedawno z własnéj woli przysłał krewnym 200 dollarów a przecież nie czuje się być szczęśliwym. W ostatnim liście dowiadywał się, czyby się nie mógł w Górnym Szlązku okupić za 5 do 6000 talarów, ponieważ

mimo niebezpiecznéj podróży która go czeka, w ojczyznie chce żyć, pracować i umierać. Oto los rodziny, któréjby wiele innych pozazdrościły, bo wiele innych familij, które z niczém przychodzą do Ameryki, musiały najcięższe wykonywać roboty, dzieci rozłączały się od rodziców, nawet mąż i żona i tylko przez największą pracowitość i oszczędność zdołały sobie niektóre rodziny kupić posiadłość ziemską, inne zubożały zupełnie i przy niezwyczajnym klimacie i mizernéj strawie, marną pognęli śmiercią. Uprawiają bowiem w „Pannie Maryi,“ jak nam donosi nasz rodak tylko kukurydzę, melony i patezy, o dwieście mil wyżéj rosną także kartofle, jarzyny i pszenica jak u nas. Co do religijnych potrzeb smutnie stało w początkach. Była tylko tak nazwana szkoła dla ubogich, w któréj jedynie po angielsku uczono; był tam też i kościół, lecz ksiądz przyjeżdżał tylko co miesiąc raz z miejsca o dwie mile odległego. Obecnie już jest inaczéj, mają piękny kościół, dwóch księży Polaków, dwóch kleryków i szkołę kilkoklasową, w któréj prócz księży polskie zakonnice uczą. W okolicy są także stacye duchowne w St. Antonio, Martini, Jordan, Bander i t. d. Biskup był w tym czasie cztery razy w „Pannie Maryi“ i bierzmował. Podatki są małe; nasz rodak płaci rocznie pięć dollarów; sprawiedliwości nie ma żadnéj; mianowicie od czasu ostatniéj wojny włoczą się po kraju bandy, które wpadają do zagród i włamują się do domów. Najsmutniejszą zaś jest rzeczą, pisze nasz rodak, że do tych włóczących się hord przyłączyli się i niektórzy źli polscy osadnicy.

Z opowiadania powyższego płynie ta nauka; „Siedź w domu i pracuj a będziesz się miał dobrze.“

Cudowne uratowanie samobójcy

zdarzenie prawdziwe.

(Dokończenie.)

Mateusz widząc te nadzwyczajne zmiany podał mu rękę, i przemówił łagodnie: a widzicie sąsiedzie pewnieście musieli przysiądz fałszywie bo nie działoby się wam to co teraz cierpicie. Leleń odmruknął kilka słów, kiwnął ręką, podziękował Mateuszowi że go powstrzymał od upadku, nareszcie, aby zatrzeć niepokój sumienia zaprosił Mateusza i świadków do karczmy na gorzałkę. Jak to bywa przy kieliszku zaraz się i pogodzili, ale Leleń skoro tylko wyszedł z karczmy zawołał silnym głosem, już mnie teraz diabli wezmą do piekła: — patrzcie co tu wron nademną lata, a dzioby ich otwarte i długie pazury, chcą mnie rozszarpać chcą mnie zjeść. Sąsiedzi jego mniéj na gadanie uważali, bo sądzili że zapewnie w skutek pijaństwa przyszło mu coś do głowy, natychmiast przeto rozeszli się poszedł każdy w swoją stronę, a Lelenia zostawili samego. Ten zanim doszedł do Poręby po kilka razy jeszcze wstępował do karczmy, zalewał wódką głowę, a kiedy już dobrze był upiłym, wtedy poszedł przed kościół parafialny, ukląkł i zaczął bić głową o wielki kamień, powtarzając, że kiedy wrony nademną latające nie chcą mnie rozdrapać, to sam sobie głowę o kamień rozbiję. W trakcie tego przechodzący włościanie koło kościoła, widząc Lelenia że bije głową o kamień i już krwi dużo naciekło, przyskoczyli do pijanego, usiłując go powstrzymać od samobójstwa, wzięli go zatem pod rękę i choć już bardzo poranionego zaprowadzili do chałupy.

Na drugi dzień Leleń choć się wytrzyźwiał i nieco zapomniał o fałszywéj przysiędze, jednak skoro tylko oczy otworzył zaczął wołać żeby te wrony wypędzić z chałupy, bo gwałtem cisną się do oczów i około głowy ciągle latają. Darmo perswadowali mu, że to tylko przewidzenie, żeby się przeżegnał i prosił Pana Boga o odpuszczenie grzechów, to i wrony odlecą od niego. Nie słuchał Leleń dobrych napomnień, ale wstał z łożka, pokryjomu, poszedł do lasu sam jeden, i postanowił życie sobie odebrać. Poszukał więc najwyższego chojaka, wlazł na sam wierzchołek i spuścił się głową na dół. Ponieważ odrazu z całym impetem nie zleciał na ziemie, a tylko spadał z gałęzi na gałęź, przeto nie zabił się Leleń, ale tylko cokolwiek podrapał się po twarzy. Poleżawszy kilka kwandransy pod drzewem, podniósł się, wciąż widzi nad głową latające wrony, złości się że jeszcze żyje, dlatego poszukał już w lesie najwyższego drzewa, z trudnością wdrapał się na sam wierzchołek i powtórnie spuścił się na ziemię; ale i tą razą oprócz potłuczenia sobie cokolwiek głowy, został przy życiu. Próbował po raz trzeci odebrać sobie życie przez spuszczenie się z drzewa na ziemię, ale za każdą razą został ocalony. Widać że Wszechmocna ręka Pana Boga broniła go od potępienia, może z młodszych lat zasługi z życia pobożnego to wyjednały u Boga, aby Leleń przez samobójstwo nie zchodził z tego świata. Cobądź jednak, kiedy Leleń powrócił zmęczony z lasu do domu, bynajmniéj się nie upamiętał, wrony wciąż widział nad głową, a zatem umyślił odebrać sobie życie przez powieszenie, w tym celu po kilku dniach namysłu wysyła żonę do lasa na patyki, a zostawszy sam w chałupie, bierze postronek, zawiesza do belki, włazi następnie na stołek, okręca szyję, i tak spuszcza się na dół odpychając stołek nogami. Już był pewnym, iż w krótce zakończy to życie i odda duszę szatanowi, ale widocznie i cudownie Pan Bóg tę duszę ratował. Stary przegnity postronek zrywa się, a Leleń upadł na podłogę żywy. Usiadłszy tedy, zaczyna myśleć dlaczego te kruki latające nie chcą go wziąść do piekła, w tem przypomina sobie, że ma na sobie poświęcony szkaplerz i pasek św. Franciszka, natychmiast wpadł na domysł, że te świętości niezawodnie są przyczyną że nie może sobie życia odebrać. Bierze więc zdejmuje z siebie, odkłada na bok, a wziąwszy zupełnie nowy postronek, chce powtórnie zawieszać do belki, a wtem przychodzi żona z lasu, która widząc usiłowanie męża przeszkodziła samobójstwu, i starała się uspokoić męża. Na chwilę Leleń przyszedł do siebie, był spokojny przez parę dni, lecz kruki ciągle widział nad sobą, a nie mogąc dłużéj znieść wyrzutów sumienia za fałszywą przysięgę, koniecznie postanowił życie sobie odebrać. Trudność miał wielką, bo raz używał już kilka sposobów a żaden mu się nie udał, z drugiej strony żona i ludzie pilnowali go jako człowieka obłąkanego, jednak upatrzywszy chwilę sposobną wyszedł z domu na wieś, postanowił utopić się w pobliskim stawie, a że to było podczas tęgiéj zimy, wziął więc z sobą duży kamień, stanął na środku stawu, gdzie była woda najgłębsza, i tam zaczyna robić sobie przerębel. Na szczęście szedł żyd około stawu zmierzając do dworu. Leleń wyrąbawszy dziurę, rozebrał się i mówi do żyda: idź, powiedź Panu, że mu wszystkie ryby wyłapię, i w tem wskoczył głową w największą głębinę. Żyd przechodzący natychmiast poleciał do dworu, narobił krzyku, że jakiś chłop utopił się w stawie, usłyszawszy to parobcy co prędzéj przylecieli z siekierami, a że lód

był dosyć przezroczysty spostrzegli gdzie ciało Lelenia zostaje, wyrąbali tędy przerębel, wydobyli na wierzch Lelenia, który już najmniejszgo znaku życia nie dawał. W skutek spiesznego ratunku przez długie kołysanie w prześcieradle, woda z Lelenia zaczęła powoli wychodzić, i w parę dni przyszedł nieco do zdrowia. Miejscowy Proboszcz dowiedziawszy się co zaszło, wziął Lelenia na eksamin, wypytywał się o wszelkie szczegoły co do pokus i widzenia jakie mu ciągle towarzyszyło: posłał go tedy do Krakowa do pewnego klasztoru na rekolekcye, kazał mu się wyspowiadać z całego życia i czynić ostrą pokutę, a Pan Bóg wszystko przemieni. Leleń odprowadzony przez sąsiadów przybył do klasztoru, łaska Boska widać przystąpiła do niego, bo natychmiast według rady Proboszcza uczynił dokładną spowiedź, żałował za krzywoprzysięstwo, obiecał wynadgrodzić krzywdę uczynioną, a tak odprawiwszy przez kilka dni ćwiczenia duchowne, powrócił do Poręby wesoły i zdrów zupełnie na umyśle. Już odtąd nie widział żadnych wron latających nad głową, przywdział powtórnie pasek św. Franciszka i szkaplerz Najśw. Panny, i prowadził nadal tak przykładne i tak pokutne życie, że dla wszystkich był przykładem i pobudką do cnoty. Dziwne rzeczy opowiadał potem z czasu swych pokus szatańskich, kiedy sobie chciał życie odebrać. Najprzód jak w lesie wchodził na drzewa, to wtedy jakby go coś podnosiło do góry, zupełnie czuł że mu ktoś pod nogi jakby stołek poddawał, aby łatwiéj wlazł na drzewo. Następnie kiedy się chciał wieszać po zerwaniu się pierwszego postronka, inny zupełnie nowy postronek niewiadomo z kąd znalazł się pod ławą. A wtedy kiedy szedł do stawu, najwyraźniéj słyszał najpiękniejszą muzykę, i kiedy się rozbierał nie czuł wtedy najmniejszego zimna, woda to mu się zdawała jakby zgrzana. Takto szatan nieprzyjaciel dusz ludzkich chciał ułowić duszę, ale wszystkie usiłowania na niczem spełzły. Pan Bóg strzegł Lelenia za jego pierwiastkową pobożność, jednak dopuścił téj pokusy, aby mu pokazać, że złość grzechu była wielka, ponieważ w jedném czynie pokazał zemstę, wyrządził wielką krzywdę bliźniemu, następnie kłamał, z tego nie chcąc się już cofać na drodze występku, fałszywie przysiągł, w czem dopełnił zbrodni największéj. Przecież za łaską Boską nawrócił się i teraz życiem przykładnem i opowiadaniem rzeczy przeszłych wielką daje naukę wszystkim swoim sąsiadom, i dziś z tego wypadku nie jeden poprzestał grzeszyć i pojednał się z Bogiem przez świętą pokutę. Tak to Pan Bóg złe rzeczy częstokroć zamienia w dobrze, i ze wszystkiego, wyprowadza dla siebie chwałę, a zbawienie dla wszystkich.

Uwiadomienia.

Redaktor X, B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.